Nr. 259. Kraków, Czwartek 12 Listopada 1885. Rocznik XXXVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, biuro dzienników i ogłoszeń E. Silbersteina Plac Maryacki, handel Bajera przy ulicy Grodzkiej, trafika Kuklińskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cent., za każdy następny po 5 cent. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cent. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C.
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej

Przegląd Polityczny.

Kraków 11 listopada.

Wspólne delegacye mają być zamknięte dnia 19go b. m. Program ich dalszej pracy ma być następujący: Komisya budżetowa delegacyi austryackiej obradowała wczoraj nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych i nad nadzwyczajnemi wydatkami na wojsko. Dziś załatwi ona przedłożenie w sprawie bośniackiego kredytu. We czwartek, w piątek i sobotę odbędą się pełne posiedzenia węgierskiej delegacyi; w piątek wieczorem załatwi komisya budżetowa austryackiej delegacyi zamknięcia rachunkowe. W poniedziałek (16 b. m.) i we wtorek (17 b. m.) odbędzie delegacya austryacka swoje pełne posiedzenia. We środę nastąpi wymiana nuncyów, która prawdopodobnie doprowadzi do zgody, poczem we czwartek zostanie sesya delegacyi zamkniętą.

Na pełnem posiedzeniu delegacyi austryackiej wśród dyskusyi nad budżetem wojskowym, poruszył deleg. Jaworski raz jeszcze kwestyę języka w armii, występując przeciw wyrażonym przez ministra wojny obawom co do wyuczenia się języka niemieckiego przez podoficerów. Mowca wyraził przekonanie, iż obecna organizacya szkół ludowych nie jest bynajmniej dla nie niemieckiej ludności przeszkodą do wyuczenia się języka niemieckiego. Pierwszem zadaniem szkoły ludowej jest, aby dziecko, często pozbawione opieki i wychowania macierzystego, wykształcić na człowieka, wzbudzić w niem bojaźń bożą, miłość bliźniego, zmysł prawości, porządku i posłuszeństwa. Szkoła ludowa, która ten cel spełni, dostarczy bardziej dzielnego materyału dla cesarskiej armii, aniżeli gdyby przejętą była jednostronnem stanowiskiem, mającem na względzie potrzebę podoficerów. Mowca wykazuje, jaki nacisk kładzie się na naukę języka niemieckiego w galicyjskich szkołach średnich i wyraża przekonanie, iż wogóle poczyniono w Galicyi w dostatecznej mierze starania dla zabezpieczenia nauki języka niemieckiego. Odpowiedź deleg. Demela i ministra wojny znaną jest z onegdajszego streszczenia telegraficznego, w którem pominięto przemówienie Jaworskiego.

Wczoraj odpowiedział minister spraw zagranicznych na interpelacyę Czerkawskiego i Hausnera w sprawie wydalań z Prus. Korespondent nasz wiedeński przesłał nam tę odpowiedź natychmiast w streszczeniu telegraficznem, a spodziewamy się, iż poda nam ją jeszcze dokładniej w osobnym liście.

Staroczeskie dzienniki komentują mowę Riegera w kwestyi bułgarskiej i stwierdzają zupełną zgodę Czechów co do zewnętrznej polityki, a szczególnie co do przymierza niemieckiego. Co do Bośni powinna Austrya z całą energią zdążać do aneksyi i bez szkodzenia interesom Serbii protegować połączenie Bułgaryi, aby tam wpływ rosyjski zupełnie wyprzeć.

Wiener Ztg ogłasza ustawę, zezwalającą na prowizoryum budżetowe aż do końca marca 1886 r.

W mowie, którą Said basza zagaił sobotnie posiedzenie konferencyi, miał wskazać *status quo ante* jako punkt wyjścia i cel konferencyi. Reprezentanci trzech mocarstw, do których się przyłączył reprezentant Włoch, odczytali podobno deklaracye w tym samym duchu. Natomiast reprezentant Anglii, poparty przez Francyę, oświadczył, że przywrócenie *status quo ante* można uważać za punkt, do którego się dąży, nie można jednak uważać go za jedyny punkt wyjścia i jedyny cel konferencyi. Wszczęły się potem dłuższe rozprawy, które jednak nie wydały stanowczego rezultatu.

W Konstantynopolu ma panować w szerokich kołach przekonanie, że konferencya wyznaczy tymczasem tylko komisyę do zbadania dokładnego sytuacyi w sprawie Wschodniej Rumelii. O gabinecie angielskim obiega wersya, że Salisbury przed wyborami będzie z wielką stanowczością zwalczał wszelkie dążności antibułgarskie, bo mu potrzeba, aby w świetle takiej stanowczości stanął przed wyborcami w chwili, kiedy spieszyć będą do urny, po wyborach jednak, jeśli pozostanie u steru rządu, złagodnieje i nie będzie się tak stanowczo opierał przywróceniu *status quo ante.* Z tej więc przyczyny, jak i z innych względów, chwyci się prawdopodobnie konferencya systemu odwlekania ostatecznej decyzyi, a złożenie na czas jakiś czynności swych w ręce komisyi, badającej stan rzeczy, jest bardzo dogodnym środkiem tego systemu.

Z tego to powodu, krążące w kołach stambulskich pogłoski, któreśmy przytoczyli, mają cechę pewnego podobieństwa do prawdy.

Do *Polit. Corr.* donoszą, że książę Bismark stara się o pogodzenie Anglii z Rosyą, coby niezawodnie wpłynąć mogło korzystnie na dodatnie rezultaty konferencyi, będzie jednak trudnem z tego powodu, że Salisbury podejrzywa Rosyę o chytrość polityczną, a gniew jej przeciw księciu Aleksandrowi tłumaczy tem tylko, że się nie chciał stać ślepem narzędziem polityki rosyjskiej. Uważa on też za obłudę twierdzenie, jakoby Rosya w interesie pokoju żądała przywrócenia *status quo ante.* Daleko, zdaniem jego, byłoby właściwiej, żeby się Turcya w zgodny sposób porozumiała z Bułgaryą, a Bułgarya z Serbią. Toby daleko skuteczniej zapewniało pokój na półwyspie bałkańskim. Turcya, choć na konferencyi żąda przywrócenia *status quo*, przyjęłaby może propozycye angielskie.

Nowoje Wremia wraca dziś znowu do przyczyn, które skłoniły Cara do surowych środków przeciw księciu bułgarskiemu. Są między niemi przytaczane już dawniej, mianowicie, że rewolucyonista nie może mieć miejsca w armii rosyjskiej, że to uniemożliwi wybranie go gubernatorem Rumelii, a tem samem i poruszaną już myśl unii osobistej, że usunięcie tych rzeczy ułatwi zarazem uspokojenie Serbii i Grecyi, przyczem dodaje złośliwie: Zobaczymy, czy Serbia zasłuży sobie rzeczywiście na pochwały, jakie jej, co do statecznego sposobu myślenia, daje br. Kalnoky. Do nieznanych dotąd przyczyn należy szczegół, że książę Aleksander miał żywić zamiar wykluczenia zaraz po dokonaniu swego *coup d'état* wszystkich oficerów rosyjskich z armii bułgarskiej, a kiedy zagrodzono mu drogę do tego przez odwołanie tych oficerów rosyjskich z wojska bułgarskiego, miał powiedzieć, że dzień, w którym zobaczył armię bułgarską oczyszczoną z tych żywiołów, należał do najszczęśliwszych jego życia.

Nowosti zaś osądzają ten czyn ze stanowiska bardziej zasadniczego. Jest on, jak się wyraża ten dziennik, „logicznem następstwem stanowiska, jakie zajmuje Rosya w tej sprawie.“

Oba pisma zamilczają jednę z przyczyn, która miała napsuć najwięcej krwi w otoczeniu cara. Książę Aleksander wręczył reprezentantowi Anglii przygotowany oddawna, a bardzo obszerny materyał o haniebnych nadużyciach Rosyan w Bułgaryi, z którego rząd angielski może w razie potrzeby publicystyczny zrobić użytek.

Na granicy serbskiej były już drobne starcia między forpocztami obu wojsk, które jednak do kroków nieprzyjacielskich nie doprowadziły. Bułgarzy obwiniają Serbów, że chcieliby zyskać pozór do wkroczenia. Wywołują więc starcia, aby mniemana zaczepka Bułgarów zmusiła ich niby do zerwania przyrzeczeń, że spokojnie czekać będą zakończenia obrad konferencyi.

Otwarcie Izb francuskich nastąpiło wczoraj dnia 10 b. m. Ministerstwo francuskie uzupełnione zostało w ten sposób, że w miejsce dotychczasowych ministrów rolnictwa i handlu, którzy w wyborach nie uzyskali mandatu do Izby, wstąpili deputow. Gomot, jako minister rolnictwa, i dep. Dautresme, jako minister handlu. Obaj ci ministrowie należą do stronnictwa umiarkowano-radykalnego, tak, że w ministerstwie reprezentowane są teraz wszystkie odcienia republikańskie, z wyjątkiem skrajnej lewicy radykalnej. Przez wystąpienie dawniejszych ministrów Pierre Legrand i Hervé Mangon zmniejszyła się w nim liczba oportunistów. W tym składzie przedstawi się ministerstwo Izbie, w nadziei zyskania wystarczającej większości republikańskiej.

W mowie, którą Salisbury wygłosił na bankiecie w Guildhall, rozwodził się między innemi o stosunkach na półwyspie bałkańskim, przyczem unikał wyrażenia się wprost o zadaniach konferencyi i o stosunku mocarstw między sobą. Powiedział więc tylko, że zajścia w Rumelii uważa za ruch narodowy, którego nie będzie można nie uwzględnić. Mniej przychylnej chęci znajdują u niego deziderata Serbii i Grecyi. Z ostrożnego dotykania tych kwestyj wynika, że ministerstwo przed wyborami unika stanowczego sformułowania swego programu w sprawie bałkańskiej, aby na później zachować sobie swobodę działania.

Treść całej przemowy margrabiego Salisbury, podajemy poniżej.

W tych czasach obiegały rozmaite pogłoski o uchwałach, powziętych przez komisyę, obradującą nad kwestyą żydowską, pod przewodnictwem hr. Pahlena. Z tego powodu *Ruś* takie, pod adresem członków komisyi, posyła ostrzeżenie: „Aby tylko pod osłoną głośnych wypadków zagranicznych, nie zostały powzięte postanowienia pierwszorzędnej wagi w kwestyach wewnętrznych. Krążyły pogłoski, że komisya zamierza otworzyć dla żydów dostęp do tych prowincyj Rosyi, gdzie pobyt był im dotychczas wzbronionym. Jakkolwiek wątpimy, aby czyjakolwiek ręka zdecydowała się na taką sprzedaż narodu rosyjskiego w niewolę żydowską (sprzedaż ta w języku współczesnym nazywa się „widokami postępu i cywilizacyi“), nie ulega jednak kwestyi, że podejmowano rozmaite starania w tym kierunku. Rozwiązanie natomiast negatywne kwestyi żydowskiej bynajmniej nie wydaje się nam trudnem; wypędzanie żydów z miejsc ich dotychczasowego pobytu, byłoby i nieludzkiem, i niestosownem; — niedopuszczanie jednak żydów w głąb Rosyi, tj. utrzymanie dawnego postanowienia w pierwotnej sile, żadnych trudności nie przedstawia i nikomu szkód nie przynosi. Przecież 3 miliony żydów zamieszkuje 28 gubernij. Czyż doprawdy tego za mało i potrzeba jeszcze instalować żydów w każdej wsi rosyjskiej?“ Z tego powodu *Kraj* pisze: Pytanie jednak, dlaczego tylko 28 gubernij ma nieść na swoich barkach ciężar kwestyi żydowskiej? Trzy miliony żydów na 17 milionów chrześcian, to rzeczywiście odsetek dość poważny (18%), ale owe trzy miliony, rozpuszczone w całej 100 milionowej masie państwa, zszedłszy do skromnej cyfry $^{3}/_{100}$, straciłyby prawdopodobnie o tyle na sile, że „kwestya żydowska“ przestałaby być straszydłem politycznem, niepokojącem sny pana Aksakowa.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 10 listopada.

W myśl norm obowiązujących, wypadałoby w r. b. zarządzić ponowne szczegółowe statystyczne zestawienie dat o stanie szkół ludowych pospolitych i wydziałowych. Ministerstwo oświecenia oznajmiło jednak wszystkim krajowym Radom szkolnym, że na razie ma być zaniechana ogólna konskrypcya, a nowa przypadnie dopiero w r. 1890. Zarazem zarządziło ministerstwo, że coroczne wykazy o stanie szkół przedkładane krajowej Radzie szkolnej przez Rady okręgowe, mają być w tym roku uzupełnione niektóremi nowemi datami. Z tej zmiany skorzystała nasza krajowa Rada szkolna, aby dla wykazów corocznych sporządzić nowe uproszczone formularze i w obszernej instrukcyi pouczyć okręgowe Rady szkolne, jak mają zbierać i zestawiać potrzebne daty, aby służyć mogły za pewny materyał dla statystyki szkolnej, a tem samem i za punkt wyjścia dla potrzebnych zmian w drodze administracyjnej lub ustawodawczej podjąć się mających. W instrukcyi swojej podniosła krajowa Rada szkolna daty, które ze względu na odmienne urządzenia w kraju naszym nie dają się ująć w formularze ułożone zbiorowo dla wszystkich krajów koronnych. Do inspektorów okręgowych i do okręgowych Rad szkolnych apeluje krajowa Rada szkolna, aby zestawienia statystyczne traktowano ściśle i dokładnie. Jestto apelacya potrzebą wskazana, bo praktyka wykazuje, że gdzieniegdzie rzecz ta dotąd traktowana była pobieżnie, jakby nieznośny, niepotrzebny balast biurowy. Tymczasem u nas szczególnie spada wielka odpowiedzialność za uchybienia w tej mierze, bo wśród ciągłej ożywionej dyskusyi publicznej na temat organizacyi i rozwoju szkolnictwa nie da się nawet przewidzieć, gdzie, kiedy i jakie daty fałszywe lub niedokładne posłużyć mogą za podstawę dla równie fałszywej lub niedokładnej opinii, lub co gorsza i niebezpieczniejsza za punkt wyjścia dla wniosków nieodpowiednich.

Nie wiem, dlaczego jedno z pism tarnowskich neguje uporczywie moje doniesienie, że w sprawie rozgraniczenia dyecezyi krakowskiej i tarnowskiej pytany był o opinię także administrator ostatniej dyecezyi. Jeżeli się neguje coś wbrew kategorycznemu zapewnieniu z innego źródła pochodzącemu, to wypadałoby poprzeć negacyę, jeżeli nie dowodem, to przynajmniej pozorem. Ponownie i równie stanowczo, jak za pierwszym razem zapewniam, że administrator dyecezyi tarnowskiej był pytany o opinię w sprawie rozgraniczenia dwóch dyecezyj. Tym razem dodaję jeszcze, że administrator nietylko był pytany, lecz nawet przedłożył swoją opinię, w której oczywiście, jak tego oczekiwać należało, na samym wstępie zawarował prawa Stolicy Apostolskiej i zastrzegł się przeciw przypuszczeniu, jakoby windykował sobie prawo do orzekania w tej mierze na wezwanie władzy świeckiej. Spodziewam się, że to ponowne zaprzeczenie, a raczej stwierdzenie faktycznego przebiegu sprawy wystarczy tam, gdzie o rzecz tylko chodzi.

Ministerstwo handlu wydało jedno zasadnicze rozporządzenie w sprawie święcenia niedzieli. Z powodu prośby wiedeńskiego towarzystwa transportowego o pozwolenie na rozwożenie lodu także w niedziele i święta, orzekło ministerstwo handlu, że co do świąt prośba jest bezprzedmiotowa. Ustawa bowiem nie zabrania pracy w dnie świąteczne, lecz tylko stawia warunek, aby robotnikom pozostawiono dość czasu na nabożeństwo poranne. Co do rozwożenia lodu w niedzielę orzekło ministerstwo, że ogólna dyspensa, jakiej wymaga wiedeńskie towarzystwo, nie jest dopuszczalna ze stanowiska ustawy. Ponieważ jednak w wielkich miastach zaopatrywanie ludności w potrzebny zapas lodu stanowi rzecz wielkiej wagi pod względem sanitarnym, przeto w pojedynczych wypadkach może być udzieloną dyspensa także co do niedzieli, jednakże z zastrzeżeniem, że w myśl najnowszego rozporządzenia ministeryalnego o wyjątkach co do święcenia niedzieli wykazanem zostanie, że praca niedzielna zwlec się nie da bez ujmy dla ludności (np. w razie nagłej odwilży).

Wydział krajowy przygotowuje dla tegorocznej sesyi sejmowej projekt ustawy, zawierającej przepisy o stosunkach sług i o najmie robotników do wiejskiego gospodarstwa. Będzie to właściwie tylko nowe przerobienie już poprzednio wniesionego projektu ustawy. W nowym projekcie zaszły zmiany zasadnicze, między innemi ta, że eliminowano kwestyę robotników, a judykatura na obszarach dworskich została w ten sposób uregulowana, że w sprawach policyjno-karnych i cywilnych orzekać będzie Starostwo, w sprawach zaś administracyjno-policyjnych przełożeni obszarów dworskich. Nowy projekt swój przedłożył Wydział krajowy najpierw rządowi, aby w porozumieniu z nim przedstawić rzecz już gotową do uchwalenia. Zapewne uwagi rządu zostaną uwzględnione, a w takim razie uchwalony w Sejmie projekt mógłby liczyć na sankcyę.

Lwów 10 listopada.

(X) Na prośbę tutejszej Izby handlowej i przemysłowej, wystosowanej do dyrekcyi kolei Karola Ludwika i północnej cesarza Ferdynanda, o zarządzenie, ażeby także w zimowych miesiącach kursowały tak zwane pociągi kuryerskie, odpowiedziały wymienione Dyrekcye, że tej prośbie zadość uczynić nie mogą, albowiem nawet w letnich miesiącach, kiedy, zdawałoby się, ruch osobowy jest wielce ożywiony, pociągi kuryerskie przynoszą Towarzystwom wymienionym tylko stratę.

Konsul austryacki w Wrocławiu zakomunikował tutejszej Izbie handlowej, że na górnym Szląsku rozpowszechnia się coraz więcej nafta amerykańska i kaukaska, a coraz mniej dowożą tam nafty galicyjskiej; sprawę tę odstąpiła tutejsza Izba Towarzystwu naftowemu w Gorlicach.

Walka między krawcami a kupcami i kramarzami handlującemi suknem i gotowemi strojami, przeniosła się z korporacyi krawieckiej do Izby handlowej. Wiadomo, że na poprzedniem posiedzeniu Izby, przełożony korporacyi krawieckiej, należący również do składu Izby handlowej, jako referent sekcyi przemysłowej uczynił wniosek, ażeby Izba orzekła w zasadzie, że kupcom handlującym suknem i sukniami, a nieposiadającym kwalifikacyi do prowadzenia krawieckiej profesyi, nie wolno przyjmować t. z. obstalunków. Wniosek ten uchylił prezes Izby p. Simon, wychodząc z słusznego założenia, że Izba handlowa nie jest ciałem ustawodawczem, lecz tylko instytucyą informacyjną, że przeto nie może ona uchwalać zasad, któreby niejako interpretowały obowiązującą ustawę. Dalej wniosła sekcya przemysłowa na poprzedniem posiedzeniu, ażeby Izba na zapytanie Namiestnictwa, czy, i o ile uwzględnić należy rekursa kupców, wniesione do Namiestnictwa przeciw napomnieniu Magistratu co do rzekomo nieprawnego wykonywania przez nich profesyi krawieckiej, odpowiedziała, że rekursów tych uwzględnić nie należy. Ten ostatni wniosek został również uchylony i cała sprawa została przekazaną sekcyi handlowej do zbadania. Wczoraj tedy, na plenarnem posiedzeniu, ścierały się dwa zdania: sekcyi przemysłowej, domagającej się od Namiestnictwa nieuwzględnienia rekursów 18 kupców i sekcyi handlowej, przemawiającej za uwzględnieniem tych rekursów. Do boju wprowadzono działa ciężkiego kalibru; zapuszczono się w interpretacyę i zastosowanie ustaw; sekcya przemysłowa była zdania, że tylko na podstawie noweli do ustawy przemysłowej rozstrzygnąć można tę sprawę, sekcya zaś handlowa mniemała, że tylko ustawa handlowa może mieć tu zastosowanie.

Nadaremnie tłumaczył znowu komisarz rządowy, że Izba handlowa nie jest powołaną do interpretacyi ustawy, nadaremnie tłumaczył, o co chodzi Namiestnictwu — dyskusya przeciągała się w nieskończoność i ciągle usiłowano ustanowić normę, według której nie krawcom nie wolno przyjmować obstalunków krawieckich. I znowu następowały wyjaśnienia, że nie o to chodzi Namiestnictwu, lecz wyłącznie o to, czy rekursa kupców przeciw danej im naganie ze strony Magistratu, mają być uwzględnione, czy też odrzucone. — Stanęło ostatecznie na tem, że Izba przyjęła wniosek sekcyi handlowej, przemawiającej za uwzględnieniem rekursów.

Rada szkolna krajowa zamianowała okręgowego inspektora szkół Józefa Krzanowskiego w Pilznie, rzeczywistym nauczycielem kierującym szkoły etatowej u św. Barbary w Krakowie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Stanisława **Kowalskiego** w Wilanowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Hecznarowicach; nauczyciela Hipolita Grabkowskiego w Hecznarowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wilanowicach; nauczyciela Adama Ryłkę w Jawiszowicach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Podolszu; Antoniego Wrońskiego, nauczycielem rzeczywistym,

---

Towarzystwo Warszawskie.

LISTY DO PRZYJACIÓŁKI

przez

Baronową X. Y. Z.

(16)

(Ciąg dalszy).

Znał Buturlin doskonale Warszawę i umiał z ludem jej mówić. Dość było, ażeby podczas pożaru, zbiegowiska jakiego, lub ulicznych tumultów ukazał się na mieście, a wnet bez potrzeby nahajek kozackich i siły zbrojnej zapanowywał najbardziej wzorowy porządek. Kiedy w r. 1881 wybuchły antisemickie zaburzenia, Buturlina nie było w Warszawie, siedział dla interesów w Petersburgu. Policya zachowywała się nadzwyczaj niedołężnie, na Ratuszu stracono formalnie głowę, a p. Matiuszkin tak postępował, jakby mu nie o przytłumienie, lecz raczej o roznieceenie tych zaburzeń chodziło. Wydano jakąś niemądrą proklamacyę, suchą, niewyraźną, mdłą, która też żadnego wrażenia nie zrobiła i skutku nie osiągnęła. Zawezwany telegrafem Buturlin, przybiegł natychmiast w drugim, czy trzecim dniu zamieszek i wystarczyła jedna tylko jego odezwa, napisana bardzo zręcznie, a odwołująca się do dobrej sławy tej spokojnej ludności warszawskiej, która nie powinna ścierpieć, aby garstka urwisów i łobuzów plamiła jej honor, szarpała reputacyę. W tym to, trochę nawet pochlebnym tonie napisana odezwa, poskutkowała natychmiast, nieporządki zaraz ustały, bo ekscedenci zrozumieli odrazu, że Buturlin nie myśli z nimi fraternizować, lecz szczerze podaje rękę obywatelom miasta, chcącym jak najprędzej hańbiącym rozruchom kres położyć. Pod tym względem miał Buturlin rzadki talent, umiał przemówić do Warszawy, umiał do niej trafić. Na oberpolicmajstra kwalifikacya to niemała, a jego umiejętność obchodzenia się z publicznością stała się jeszcze cenniejszą — skoro na pomocnika narzucono mu pułkownika Własowskiego, figurę arcyniesympatyczną, zwyczajnego, jak to u was nazywają *spitzla*, a u nas „stupajki“ policyjnego, który odrazu potrafił sobie wyrobić najgorszą reputacyę i narazić się wszystkim. Ten p. Własowski miał sobie powierzone czuwanie nad porządkiem na ulicach miasta. Otóż tak on się kwalifikuje do tej roboty, jak wół do karety.

Dziwny ma ten człowiek talent nie utrzymywania porządku, ale przeciwnie robienia zamieszania. Jak zacznie swoich „stójkowych“ poganiać, żandarmami konnymi przechodzących najeżdżać, publiczność i dorożki musztrować — każdego ruszać, przestawiać, kręcić — tak z pewnością z najmniejszej bogateli zrobi zaraz tumult i chaos bez wyjścia. Krzyczy, lata, kręci się na wszystkie strony, jak strzała pędzi co chwila w swej *prelotce* po ulicach miasta, zdawałoby się, że ten człowiek upada pod brzemieniem pracy, a tymczasem on nic właściwie nie robi i więcej przeszkadza, niż pomaga. Własowskiemu powierzyć utrzymanie porządku gdzieś na wyścigach, wystawie, lub przy wjeździe do teatru, a z pewnością wszystko pójdzie jak najgorzej. Powozy będą się cisnąć, konie pieszych najeżdżać, powstanie hałas, zamieszanie gwar, istna Franciszkańska ulica... W tym roku np. awanturował się on ustawicznie na wystawie, tak, że musiano go aż z góry mitygować. Te litery rosyjskie na szyldach były mu mniejsze od polskich, to czerwony kolor chorągwi zanadto jaskrawy, to znów mieszanina barw sztandarów zbyt patryotyczna itd., słowem, szukał, jak to mówią, na każdym kroku zaczepki i szykanował, jakby z umysłu.

Buturlin starał się zawsze tego Własowskiego, o ile możności, w karbach trzymać, nietaktowne jego postępowanie naprawiać, szykany łagodzić, miał z nim wiele bardzo przykrości i wiele z jego powodu kłopotów. Nie umiał jednak, a właściwie i nie mógł, paraliżowany ciągle rozmaitemi względami, zabrać się do energicznej „puryfikacyi“ warszawskich policyjnych urzędów, nie umiał poskramiać rozmaitych nadużyć komisarzy cyrkułowych i ich pomocników i dać uczuć całej tej czeredzie swoją silną rękę. A nie umiał właśnie dlatego, że tej „silnej ręki“ mu brakło. Chcąc zreformować warszawską policyę i do europejskiego doprowadzić ją stanu, trzebaby przedewszystkiem mieć możność wyrzucenia co najmniej większej połowy jej urzędników, swobodę wybierania nietylko między najstarszymi i prawosławnymi, a przedewszystkiem nadzwyczajną energię i siłę, budzącą postrach. Tego postrachu Buturlin nie wzniecał wcale. Wiedziano o nim, że jeśli ktoś z publiczności pójdzie do jenerała na skargę, to sprawę wygrać może; wiedziano, że na brutalstwo, niegrzeczność, wyzywającą zaczepkę nie pozwoli, ale wiedziano dobrze, że wszystkie ciche, niebijące w oczy nadużycia, potajemne szacherki, wspólki ze złodziejami i „passerami,“ codzienne łapówki itp. ujdą płazem, nie dlatego, aby je oberpolicmajster z zasady tolerował, lecz dla tej prostej przyczyny, że podobna kontrola była dla niego i zatrudną i wymagała nadzwyczajnej energii i pewnego *sui generis* sprytu. Buturlin traktował swoją pozycyę zbyt lekko, nie jako wytrawny kot policyjny, lecz raczej jak wielki pan, któremu podobało się, tak dla zabicia czasu, zostać oberpolicmajstrem. Wszystko brał po wierzchu, do gruntu sprawy nie dochodził, więcej się bawił, niż rządził. Znajomość ludzi żadna, na największym nicponiu (*vide* Matiuszkin) poznać się nie umiał, lada chłystkowi wierzył i z łatwością dał się podejść, — z podwładnymi rządził się więcej dobrem sercem, aniżeli bezstronną surowością. W takich warunkach maszyna nie mogła iść dobrze i rozprzężenie musiało być ogólnem.

Nie dlatego jednak upadł i nie względy służbowe stały się przyczyną jego dymisyi, która spadła nań odrazu, jak dachówka, w chwili, kiedy on i wszyscy najmniej się tego spodziewali. Nie mogę nawet powiedzieć, aby dobre strony Buturlina były powodem jego usunięcia.... Kto inny miałby z pewnością wielką *malam notam* u sfer wyższych za tę pewnego rodzaju popularność, jakiej zażywał w Warszawie i stygmat „opolaczenja“ zgubiłby go niezawodnie — ale Buturlin posiadał wielkie w stolicy stosunki, nieboszczyk cesarz lubił go bardzo, sfery dworskie sprzyjały, a chociaż zawziętego miał wroga, nietylko politycznego, lecz i osobistego w jen. Orżewskim, to jednak pozycya jego była tak w Petersburgu silna, że zdawało się, iż nic i nikt zachwiać jej nie potrafi. Więc gdzieindziej szukać należy przyczyny takiej nagłej łask odmiany, a mianowicie w osobistem zajściu między nim a jen. Hurko, zajściu, o którem bardzo wiele mówiono, ale przemilczeć je muszę, gdyż nie miałam dotąd sposobności sprawdzić, o ile i te dytyczące Buturlina wieści są uzasadnione.... — Faktem jest, że otrzymał dymisyę w brutalny sposób. Jen. Hurko oświadczył mu po prostu: „Nie chcę z panem służyć;“ nie dano mu żadnego innego stanowiska, zostawiono na lodzie bez pensyi i emerytury i dziś mieszka w Petersburgu, w skromnym podobno pokoiku hotelu Demouta, bez zajęcia i posady, czekając lepszej losu odmiany. W każdym razie, żal mi bardzo tego człowieka; zmarnował się, nie przeczę, w wielkiej części z własnej winy, ale ostatecznie miał bardzo dużo dobrych stron i chęci, serce nieocenione, usłużność wielką i prawdziwą dla Warszawy i społeczeństwa naszego życzliwość.... To specyalny nasz „pech“ zaprawdę, aby taki właśnie człowiek tak smutnie zakończył.

Drugim pomocnikiem oberpolicmajstra był za Buturlina i jest jeszcze obecnie jenerał Palenow. Nie znam go osobiście, a widuję tylko w teatrze, więc nie wiem właściwie, jaki to w gruncie człowiek.... Zdaje mi się jednak, że niezły, a przedewszystkiem spokojny... Przynajmniej nie słychać o nim nic jaskrawego, a przyznam ci się otwarcie, że nazwisko to utkwiło mi głównie w pamięci, z powodu wiersza, jaki ten jenerał miał napisać w pamiętniku pewnej znanej bardzo w Warszawie damy ze średnich finansów... Proszony podczas jakiegoś obiadu o wpisanie się do „Stambucha,“ Palenow wziął pióro do ręki i nie namyślając się długo, wyciął następujący własnego pomysłu dwuwiersz:

„Jam się do cię przyczepił, jak do drzewa klajster,
„Boś ty mojego serca Oberpolicmajster.“

Ta policyjna poezya obiegła w swoim czasie całe miasto i ona to głównie zwróciła moją uwagę na wieszcza z Ratusza.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tudzież Antoninę Kazanowską, nauczycielką rzeczywistą szkoły etatowej w Zatorze; tymczasową nauczycielkę kierującą szkoły żeńskiej w Trembowli Filipinę Czemeryńską, rzeczywistą nauczycielką kierującą tejże szkoły; nauczycielkę Stanisławę Pelczarównę w Toniach, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Toniach; nauczyciela Jana Jeża w Mogilanach, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gumniskach Fox; nauczyciela Macieja Staszla w Ludźmirzu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Ludźmirzu i nauczyciela Wojciecha Czajewskiego w Nisku, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Trzebosi.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 11 listopada.

Za duszę ś. p. Maurycego Manna, długoletniego kolegi naszego, odprawioną zostanie fundacyjna Msza św. żałobna w piątek (13go b. m.) o godzinie 10 zrana, jako w ósmą rocznicę jego zgonu, w kościele Najśw. Panny Maryi.

— **Wyprowadzenie zwłok** ś. p. Dra Józefa Rawicz Jaszczurowskiego na cmentarz odbyło się dziś o godzinie 3ej po południu w asystencyi wielkiej liczby duchowieństwa. Aby mieć wyobrażenie o popularności zmarłego i czci jaką go otaczało społeczeństwo, dość było spojrzeć na zwarte tłumy różnych warstw publiczności, które stanowiły orszak konduktu. Z zmarłym zstępuje do grobu jedna z tych opatrznościowych postaci, stanowiących chlubę starego naszego grodu.

— **Na porządku dziennym** czwartkowego posiedzenia tutejszej Rady miejskiej, znajduje się wniosek sekcyi prawniczej, którego referentem będzie r. m. JE. Dr Kopff, wniosek dotyczący znanego już orzeczenia Namiestnictwa w sprawie leczenia ubogich chorych w miejscowym szpitalu św. Łazarza. Na porządku dziennym jest dalej wniosek komisyi przemysłowej (sprawozdawca r. m. Dr Faustyn Jakubowski), brzmiący następnie: 1) „Udzielić zawiązanej Spółce szewców pod firmą: „Handel skór,“ skoro tejże zarejestrowanie nastąpi, pożyczkę z funduszu Arcyksięcia Rudolfa w kwocie 4,000 złr. na 4%, spłacalną w 4 latach, w 12 kwartalnych ratach, w ten sposób, że spłata rozpocznie się dopiero po upływie pierwszego roku trwania pożyczki; 2) udzielić Spółce uczennic kursu praktycznego robót kobiecych, zawiązanej w celu zbytu swoich wyrobów, skoro takowe otrzyma koncesyę, pożyczkę z funduszu Arcyksięcia Rudolfa lub Dietla w kwocie 500 złr. pod temi samemi warunkami, jak Spółce szewców.“ Znajduje się też na porządku dziennym wypożyczenie przez gminę 78,000 złr. z funduszu emerytalnego na budowę szkoły i wybór członka do Wydziału Wielkiego Kasy Oszczędności.

— **Towarzystwo Tatrzańskie.** W zeszłym tygodniu (d. 6 b. m.) odbyło się posiedzenie Wydziału Towarzystwa Tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy: 1) zatwierdzono ułożony w Zakopanem, na wniosek Dra Kasparka, projekt zaciągnięcia pożyczki 7000 złr. na 5%, mającej się umorzyć w przeciągu lat 11, w celu spłacenia długu ciążącego na dworze tatrzańskim w Zakopanem, jeszcze przed upływem terminu kontraktowego z d. 1 lipca 1888. Według tego projektu Towarzystwo Tatrzańskie zaciąga pożyczkę 7000 złr. u swoich własnych członków, dzieląc tę kwotę na 700 udziałów po 10 złr. Z przyjemnością zaznaczyć wypada, że dotąd kilkudziesięciu członków Tow. Tatrzańskiego oświadczyło gotowość złożenia 400 udziałów, czyli razem 4000 złr.; 2) do grona Towarzystwa przyjęto 139 członków nowych; 3) mianowano Dra Władysława Barba kiego delegatem Tow. w Nowym Sączu; 4) przyjęto do wiadomości sprawozdanie kierownika szkoły snycerstwa w Zakopanem, według którego szkoła liczy obecnie 86 uczniów, tudzież sprawozdanie wiceprezesa Tow. o wynajęciu lokalu na umieszczenie oddziału budownictwa stolarskiego powyższej szkoły; 5) odczytano przesłany za pośrednictwem c. k. starostwa nowotarskiego statut klimatycznej stacyi leczniczej w Zakopanem, zatwierdzony z. m. przez Namiestnictwo na prośbę urzędu gminnego w Zakopanem. Stacya ta ma wejść w życie w r. 1886. Według tego statutu, osoba bawiąca w Zakopanem więcej niż 7 dni, opłacać będzie 2 złr., familia złożona z 3 osób 5 złr., każda osoba w rodzinie ponad 3, płacić winna 1 złr. Jeżeli zarząd stacyi utrzymywać będzie stałą muzykę przez cały sezon, natenczas wolno mu także pobierać od każdej osoby opłacającej taksę na muzykę po 50 c.

— **Artystyczna pozostałość po Herneiszu.** Są u nas amatorowie obrazów, nierozporządzający znacznemi funduszami, ale którzyby radzi od czasu do czasu nabywać pamiątki po zmarłych artystach. Tym możemy wskazać bióro Towarzystwa sztuk pięknych, gdzie stale jest złożonych kilkadziesiąt płócien, bądź szkiców piórem i ołówkiem, które rodzina zmarłych pozostawia do nabycia za nadzwyczaj przystępne ceny. W obecnej chwili dostarczono znaczny poczet prac nieodżałowanej pamięci Herncisza, młodzieńca tak obiecującego i tak miłowanego przez przyjaciół. Postaraliśmy się o wykaz ważniejszych prac na sprzedaż oddanych, a będących obecnie w biórze Towarzystwa. Pozostałe obrazy, szkice i rysunki po śp. Herneiszu są następujące: „Chłop z Woli,“ „Góral z Zakopanego,“ „Głowy kobiet i mężczyzn,“ „Przy studni,“ „Przy kufłu,“ „Rusinka,“ „Kapucyn,“ „Ślub św. Barbary,“ „Karmienie gęsi,“ „Wianki,“ „Wesele chłopskie,“ „Wyżynki,“ „Na cmentarzu z letargu,“ „Student.“ Kotsisa: „Wesele góralskie,“ „Głowy niewiast,“ „Trzech pielgrzymów,“ „Rozdanie opłatków,“ „Z kąpieli,“ „Lirnik,“ „Szlachcic orzący“, „Wykopanie urny,“ „Widok Karpat,“ „Na pikiecie“, „Góral przy szałasie,“ „Przy gazecie,“ „Wywiezienie księdza na Sybir,“ „Wyrzucenie z chałupy,“ „Dwa pogrzeby,“ „Powrót owiec do domu,“ itd.

— **Nafta żydowska.** Coraz częściej w mieście także naszem pojawia się nafta nadzwyczaj niebezpieczna, w której znajdują się oleje lotne, wybuchające płomieniem przy zetknięciu się z zapaloną zapałką i ztąd może powstać wielkie nieszczęście. Nafta taka, przeważnie zagraniczna, a nie krajowa, sprzedawaną bywa w sklepikach żydowskich, a zdarzyło się nawet w Krakowie, że jeden z handli niby korzennych żydowskich, sprzedawał potajemnie naftę. Jako illustracyę do tego opowiada *Przegląd* wypadek, jaki zaszedł w Kopeczyńcach, gdzie służąca miejscowego rządcy, nalewając naftę, kupioną w sklepiku żydowskim, oblała nią przez nieuwagę stół i swoje ubranie. Ponieważ w nafcie tej było sporo benzyny, więc zapaliła się ona od ogarka świecy i objęła płomieniem służącą. Opodal stojąca 16-letnia panienka Helena Polanowska, rzuciła się na ratunek służącej, niestety i ona została ogarniętą płomieniem. — Mimo rychłego ratunku, obie ofiary niesumiennej spekulacyi zakończyły życie w strasznych męczarniach. Pokazuje się więc z tego, jak potrzebną jest sumienna kontrola sprzedawanej nafty. O dobroci nafty przekonać się mogą sami konsumenci w następny sposób: Dość nalać trochę kupionej nafty na spodeczek od filiżanki i przytknąć płonącą zapałkę. Jeżeli potrzeba będzie spalić po kolei 5, 6 lub 7 zapałek, zanim się nafta zapali, to dowód, że jest dobra, że się składa z średniówki. Jeżeli zaś zapali się zaraz od pierwszej lub drugiej zapałki, to dowód, że jestto fabrykat ustawą zakazany, a nader niebezpieczny. Natychmiast więc należy uwiadomić władzę o niesumienności kupca.

— **Wiedeń** 6 listopada. Na Walnem Zgromadzeniu, odbytem w dniu 26 października r. b., do Wydziału Towarzystwa „Ogniska“ weszli następujący członkowie: jako prezes: Wacław Wolski, stud. tech.; wiceprezes: Bronisław Leśniak, stud. tech.; sekretarz I.: Ignacy Hordliczka, stud med.; sekretarz II.: Edmund Bill, stud. med.; bibliotekarz I.: Legeżyński Wiktor, stud. med.; bibliotekarz II.: Wojciech Hausser, stud. med.; skarbnik: Emil Bernhard, stud. akad. sztuk piękn.; zawiadowca lokalu: Zygmunt Henner, stu. med. Na zastępców wydziałowych powołani zostali koledzy: Lozya Aleksander, stud. praw.; Płatek Julian, stud. tech.; Rosinkiewicz Jan, stud. tech.

— **Skutek nieczytania dzienników.** Z powodu posiedzenia komisyi do zamknięcia rachunków delegacyi, zapytał jeden z delegowanych węgierskich rząd w przedmiocie zarządu „Teresianum,“ a jeden z blisko stojących przy ministrze Kalnokim wysokich urzędników ministerstwa spraw zagranicznych miał na to pytanie odpowiedzieć. Brakło mu jednak do tego materyału, siadł więc i napisał następujące wezwanie: „Do p. dyrektora Gautscha. Zechciej się pan po otrzymaniu niniejszego pisma natychmiast udać do delegacyi węgierskiej, aby mi odpowiedzieć na pytanie dotyczące zarządu „Teresianum.“ Służący wziął ten list, wsiadł do fiakra i pojechał do „Teresianum,“ gdzie p. Gautsch mieszka, i wróciwszy, oznajmił panu swemu, że p. Gautscha nie zastał w domu, list jednak w mieszkaniu jego zostawił. Wysoki urzędnik niezadowolony opuścił delegacyę, udając się na obiad, lecz w pół godziny wrócił. Tymczasem zostawił p. Gautsch swoją kartę wizytową z napisem: „Dr Paweł Gautsch-Frankenthurn, minister wyznań i oświaty.“ Wysoki urzędnik oniemiał. Cóż to ma znaczyć? Sen-li to, czy żart? W tej chwili podano mu dziennik urzędowy z nominacyą. Przeczytawszy to, czerwienił się i blednął. W pół godziny potem ubrawszy się we frak i białą krawatę, udał się do mieszkania ministra, aby go przeprosić, lecz znów go w domu nie zastał, i nieszczęśliwy, szorstki biurokrata popadł do tego stopnia w stan niepokoju, że się lękają o jego zdrowie.

— **O obchodzeniu się z podwładnymi urzędnikami** kolei państwowych, wydał prezes dyrekcyi kolei państwowych bar. Czedık w ostatnich dniach rozporządzenie, które w kołach na tysiące się liczących urzędników niższej rangi, radosne sprawiło wrażenie. Prezes wyraża przedewszystkim niezadowolenie swoje z tego, że dochodzą do jego uszu skargi na brutalne zachowanie się przełożonych względem swych podwładnych, i dlatego wszystkiem przełożonym daje naglące upomnienie, aby usiłowali w obcowaniu z swymi podwładnymi zachować łagodne obejście, które się da całkiem pogodzić z należytą w służbie energią. Rozumie się, że rozporządzenie to nie stosuje się do naczelnych władz dyrekcyi, które nie zaniedbują zachowywać pojednawczego obejścia z podwładnymi, lecz do niektórych naczelników niższej kategoryi, którym podoba się odgrywać rolę despotów.

— **Lucyan Paprocki,** artysta i dziennikarz, zmarł w Warszawie w 45 roku życia. Był on synem referendarza w radzie stanu, za młodu urzędował w tej instytucyi. W r. 1863 emigrował — powrócił do Warszawy w r. 1870 i uzyskał posadę w Towarzystwie kredytowem. Równocześnie jako biegły rysownik dostarczał swych utworów pismom illustrowanym, zwłaszcza karykatury Paprockiego niekiedy dorównywały typom Kostrzewskiego. W r. 1877 odbywa podróż za Ocean w towarzystwie Heleny Modrzejewskiej i Henryka Sienkiewicza; gdy pp. Chłapowscy i Sienkiewicz powrócili do kraju, Paprocki osiedlą się w Kalifornii i zakładu farmę do hodowli pszczół i pomarańczy. Po trzech latach życia plantatora, powrócił do Warszawy i wstąpił do Redakcyi *Słowa*.

— **Ślub** hr. Andrzeja Przemysława Zamoyskiego z księżniczką Bourbon, córką hrabiego Trapani, odbędzie się w Paryżu d. 19 b. m. Wiele osób w kraju otrzymało zaproszenia na uroczystości weselne. Ślub hr. Benedykta Tyszkiewicza, z księżniczką Maryą Lubomirską, odbędzie się w Przeworsku z końcem bieżącego miesiąca.

— **Ks. Waldemar Duński** przybył wraz z żoną księżniczką Orleańską, córką ks. Chartres, do Gmunden na dwór hanowerski księcia Cumberland i dłuższy czas tam zabawi.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 12go: *Mąż na wsi*, komedya w 3 aktach z francuskiego.

W sobotę 14go: Po raz pierwszy *Karyerowicz*, komedya w 4 aktach, oryginalnie napisana przez J. Blizińskiego.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły: w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Groby królewskie i **skarbiec** w katedrze na **Wawelu** zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10ej w niedziele i święta o godzinie ½12.

Groby zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbiec kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godziny 10ej do 6ej.—Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatny.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej od 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki, czwartki i soboty od 10—12, o ile w te dnie nie przypadają święta.

— D. 10go listopada pochmurno; term. od —1·8 doszedł do +2·9 C. Barometr z małą zmianą; o g. 7ej rano d. 11go stan jego był 755·0 millim., term. +1·6 C. — Wiatr wschodni.

— We czwartek d. 12go listopada: 11go: ś. Marcina pap. i Józefata.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Muzeum techn.-przemysłowem rozpoczyna Dr Franciszek Bylicki wykłady historyi muzyki w piątek t. j. 13 b. m.

Terezyna Tua, która w przyszły poniedziałek wystąpi u nas w koncercie, zawarła umowę z impresariem Kleinem, na mocy której koncertować będzie w Ameryce w przyszłym roku za sumę 250,000 fr.

Francuski kompozytor David pisze operę pod tytułem „Jan Sobieski.“

W Berlinie wykonaną została po raz pierwszy stuletnia nowość, t. j. uwertura na orkiestrę, skomponowana przez Fryderyka Wielkiego.

P. Zimajer występuje obecnie w Brunszwiku. A gdyby tam zaszło przypadkiem coś przeciwnego polityce ks. Bismarka, to kanclerz zawołałby: *Cherchez la Polonaise.*

Czytamy w *Dzienniku Polskim*: Warszawa 3 listopada. Panna Ludwika Rouher, córka byłego ministra Napoleona III, nadesłała *Przyjacielowi dzieci* oryginalną swoją powieść, napisaną po polsku p. t. „Podarek Dosi.“ Druk utworu tego rozpoczął już *Przyjaciel*, który zarówno jak i *Tygodnik mód i powieści*, zamieścił już poprzednio kilka przekładów powieściowych, również przez pannę Rouher dokonanych. Córka ministra nauczyła się języka naszego od p. Szermentowskiej, wdowy po utalentowanym artyście malarzu.

W sprawie zabytków sztuki.

Przed kilku tygodniami rozpoczęto odnawiać zewnętrze ściany kaplicy, zwanej Zygmuntowską lub Jagiellońską, po prawej stronie południowego wejścia do katedry Wawelskiej; powiedzmy z góry i bez ogródek: rozpoczęto odnawiać źle i bez należytego namysłu.

Sprawa ta, poruszona na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej krakowskiej, przy sposobności interpelacyi o restauracyę rondla bramy Floryańskiej, zaniepokoiła już koła znawców i miłośników sztuki, dostała się do dzienników i stała się już przez to przedmiotem publicznej dyskusyi. Ze względu na wielką jej doniosłość uważamy za obowiązek naznaczyć zasadniczo nasze w tej kwestyi stanowisko, zajęte po dokładnem zbadaniu stanu rzeczy i zasięgnięciu informacyi od powag zawodowych.

Jeżeli z żalem patrzeć musieliśmy nie tak dawno na zatynkowanie średniowiecznych pięknych fresków w kościele św. Katarzyny i w krużgankach klasztoru Franciszkańskiego, na zburzenie umyślne krypty pod wielkim ołtarzem u OO. Dominikanów, na przekształcenie ozdobnych kamienic Kmitów i Bonarów po dwu stronach ujścia ulicy św. Jana w rynek, wreszcie na zeszpecenie t. zw. rondla bramy Floryańskiej — to jakież uczucie bolesne przejmować musi na widok, że ta właśnie kaplica została dotknięta nierozważną restauracyą. I niema się co łudzić co do rozmiarów szkody. Oto „perła renesansu w północnej Europie“, klejnot budownictwa, znany w świecie i wzbudzający podziw zagranicy, pamiątka po złotym wieku oświaty w Polsce, cacko niezrównane, którego kształty i dzieje są przedmiotem mozolnych badań naszych i obcych uczonych, poddanem zostało operacyi, grożącej zupełną zagładą przedziwnej architektury kamiennej. Z powodu okazującego się zwietrzenia kamieni, uznano za stosowne wziąć się do otynkowania gzemsów i innych w części rzeźbionych szczegółów, a pobielenia wapnem większych płaskich powierzchni, tak, że prawie cała jedna facyata ciosowej kaplicy przybrała postać nowego otynkowanego budynku. Aby użyte do tego wapno kufsteinskie lepiej chwyciło, skuto gdzieniegdzie powierzchnię starych głazów, dla otrzymania ostrych linij i kantów narzucono grubo tynku, i gzemsy, pilastry, filunki ciągnięto szablonami. Gruba ręka prostych robotników uzupełniała arcydzieło włoskich artystów najświetniejszej epoki odrodzenia, mularze modelowali w tynku misterne formy rzeźbionych rozet kamiennych i krokszytynów!

Nikt nie będzie przypuszczał, aby tu ktokolwiek chciał źle zrobić; niemniej jednak ciężką odpowiedzialność przyjęli na siebie zarówno ci, co tę robotę zarządzili, jak i ci, którzy się wykonania podjęli.

Ze zabytkami tego rodzaju nie można obchodzić się, jak tylko z największem uszanowaniem, z taką niemal czcią i ostrożnością, z jaką ludzie oświeceni dotykają się zabytków architektury greckiej lub rzymskiej, pomników klasycznych. Kaplica Zygmuntowska, to nie pamiątka tylko, to arcydzieło sztuki. Tu nie jest wcale obojętnem, czy szczegół jaki jest wypuklejszym lub bardziej płaskim, czy gzems ma nachylenie większe lub mniejsze, a krzywizna profilu jego taka lub owaka, czy żłobki i filunki głębsze lub płytsze; nie jest obojętną nawet powierzchnia kamieni. Nie robotnicy dokonali dzieła, tylko artyści, a robić z niem to, co obecnie się zrobiło, to tak jak gdyby uszkodzoną Madonnę Rafaela dać do zrestaurowania lakiernikowi powozów. Znakomity architekt wiedeński Schmidt, którego wspomniano w Radzie miejskiej, nie unosił się nad odnową, która za jego pobytu nie była jeszcze rozpoczętą, lecz istotnie w półgodzinnem milczeniu i skupieniu podziwiał piękność budowy kaplicy i nie mógł się nią nacieszyć.

Jeżeli zachodzi istotnie konieczność restaurowania takiego klejnotu, wtedy po dokładnem zbadaniu budynku przez fachowych ludzi, jedynym możliwym sposobem jest: głazy zniszczone zastępować całemi i nowemi, ale te nowe muszą być jaknajwierniejszą kopią starych, zwłaszcza co do form. Wszakże w dziełach sztuki o formę najbardziej chodzi. Na to zaś, aby formy skopiować dokładnie, nie wystarcza je widzieć i chcieć naśladować. Trzeba sporządzić dokładne zdjęcia profilów i szczegółów, trudniejsze gzemsy i rzeźby odcisnąć nawet w gipsie — i takich jeszcze wzorów byle kto odtworzyć nie potrafi. Drobniejsze uszkodzenia można łatać kawałkami kamienia — zalepiać je i kitować wolno chyba w wyjątkowych razach. Nigdy zaś nie godzi się kamienia zastępować tynkiem, a robotę od ręki — szablonem; nigdy zacierać ślady spojenia głazów i zakrywać wapnem lub pokostem naturalną ich powierzchnię.*) To jest poprostu artystyczną herezyą, tak samo, jak kierowanie się znów punktem widzenia często antykwarskim ratowania materyału z poświęceniem formy. Wogóle wreszcie, mając odnawiać części, trzeba zawsze mieć na oku całość dzieła sztuki; dlatego powierzenie nadzoru odpowiedniemu architektowi, zrobienie dokładnych rysunków, planów i projektów jest warunkiem głównym, pierwszym. Obok tego drugim, równie nieodzownym jest poddanie głównego kierownika robót dozorowi i kontroli znawców, aby go wstrzymywali w zapędach eksperymentatorskich. Naturalnymi takiemi nadzorcami są konserwatorowie, ale i poza nimi szukać warto i nieraz znaleść można.

Tak dzieje się gdzieindziej, na Zachodzie. I u nas, na szczęście, przykładów dobrych restauracyj nie brak. Dość przytoczyć ołtarz Maryacki. Odnowienie jego było jednem z najtrudniejszych zadań restauratorskich. Udało się, bo przystąpiono doń z miłością i z poczuciem spełnienia czynu obywatelskiego. Zwołany Komitet mieścił w sobie, co tylko było mężów najwykształceńszych miasta. Ci wybrali zpośród siebie kilku najbardziej do tego powołanych znawców, i im powierzyli opiekę nad robotą, która pozostanie wzorem. Takie restauracye są mozolne i kosztują dużo, jednak nie żal pieniędzy, wydanych na rzecz dobrą, lecz źle jest i grosza użyć szkodliwie.

Do odnowy kaplicy Zygmuntowskiej przystąpiono pospiesznie, bez badań, bez przygotowań, wśród przymrozków późnej jesieni; robotę najwyższej wagi i subtelności powierzono zwykłym murarzom i wyrobnikom.

Przypadek naprowadził miłośników sztuki na odkrycie tej roboty, niestety już trochę późno, i przyczynił się do tego, że podobno ograniczy się ona do jednej dziś już zepsutej ściany kaplicy. W tej chwili zatem wyrazić tylko wypada uznanie dla „Prokuratoryi i fabryki kościelnej,“ która wedle twierdzenia p. Konserwatora robotę tę zarządziwszy, natychmiast ją wstrzymała, skoro tylko o jej dowiedziała się szkodliwości.

Ale fakt niemniej jest smutnym, a jak widzieliśmy, nie jest odosobnionym. To tylko jedno ogniwo z łańcucha objawów tego restauracyjnego działania, które przy sposobności zamierzonego restaurowania psuje dawne zabytki. Warto zastanowić się nad źródłem tej choroby, i obejrzeć się już raz za skutecznym sposobem zapobieżenia jej nadal.

Pierwszem pytaniem, powstającem po każdym takim nowym wypadku jest: kto tu winien? W pojedynczych razach można zwykle powiedzieć: zawinił właściciel, zawinił budowniczy, zawinił konserwator, zawinił X lub Y. Wobec jednak tak zastraszającej statystyki, trzeba szukać ogólnej jakiejś przyczyny, a w końcu godzi się nawet oskarżyć całe społeczeństwo.

Musi w tem być chyba wina naszej natury, jakaś wada charakteru narodowego, jeżeli takie fakta, choć wytykane od czasu do czasu, jakoś uchodzą i ciągle się powtarzają, jak gdyby żadnej rady na to złe nie było.

O brak patryotyzmu posądzić naszego narodu chyba nie można. Ale jakiż dziwny to patryotyzm, który nie umie uszanować cennych pamiątek przeszłości narodowej? Czyż tylko wady narodowe konserwować umiemy?

Duch to źle zrozumianej niezawisłości jak na wielu polach, tak i w rzeczach szanowania pamiątek przyprawia nas o znaczne szkody. Mam restaurować zabytek sztuki, pomnik, kościół starożytny: co mi tam rady i przedstawienia konserwatora, nie chcę, by mi ktokolwiek przewodził; na co mam brać architekta, wszak sam z murarzami to samo potrafię zrobić. Tym, mogę rozkazywać; architekta i konserwatora nierazby mi przyszło usłuchać. Niedziw, że potem, za wielkie nieraz pieniądze, szpecą się i niszczą najcenniejsze dzieła sztuki, w najlepszej może wierze i z dumą łożących na to dobrodziejów. Zeby taka samowola była nieszkodliwą, musiałoby chyba całe społeczeństwo składać się z samych ludzi fachowo wykształconych i obdarzonych trafnym zmysłem. Do tego nam podobno dość daleko, a jeżeli zły przykład dają ludzie inteligentni, to czegóż spodziewać się po nieoświeconych; jeżeli takie zdarzenia możebnemi są w Krakowie, na który zwrócone oczy Polski całej, to cóż dziać się będzie po wsiach, w okolicach oddalonych od ogniska oświaty polskiej?

Osobny rozdział należy się duchowieństwu. Kościoły są u nas najważniejszemi przystaniami wystawionych na tyle niebezpieczeństw zabytków sztuki i starożytności. Proboszcz lub rządca kościoła, sam nie często zna się na tych rzeczach. I bynajmniej mu to ujmy nie przynosi ani jego stanowi. Dość on zaprawdę czyni, jeżeli godnie i sumiennie spełnia obowiązki swego powołania. Ale i tego znów chyba nikt nie zaprzeczy, że na duchowieństwie cięży powinność ochraniania i zachowania od zagłady tych drogocennych pomników, które pobożność i natchnienie minionych wieków wzniosły ku chwale Bożej, oddając je pod opiekę władzy kościelnej. Jeżeli zaś niepodobna domagać się od całego duchowieństwa fachowych wiadomości artystycznych, jeżeli niemożliwą jest rzeczą, aby na rządcę każdego kościoła, obfitującego w cenne zabytki, wybierano zawsze znawcę w rzeczach sztuki, bo o tem stanowić muszą względy stokroć wyższe nad zachowanie pomników, to jasną jest rzeczą, iż obowiązkom względem tych zabytków tylko wówczas stanie się zadość, jeżeli duchowieństwo w takich sprawach iść będzie ręka w rękę z konserwatorami, z miłośnikami i znawcami sztuki.

Rozumiemy, że dotykamy tu przedmiotu drażliwego, w którym tem jaśniej winniśmy określić nasze stanowisko, im więcej jesteśmy przekonani, że właśnie nic może tyle złego nie sprawia, jak niejasne lub niewłaściwe postawienie tej kwestyi.

Jeżeli dbałość miłośników sztuki o zachowanie zabytków przekracza dozwolone granice i przybiera jakikolwiek pozór zachcianek rządzenia w kościele, odpieramy je pierwsi jak najstanowczej i potępiamy. A czynimy to nietylko z zasadniczego stanowiska; bo choćby były najcenniejsze zabytki sztuki po kościołach, świętszą nam jest zasada autonomii Kościoła; czynimy to także w interesie samych zabytków sztuki, jeszcze raz powtarzając, że wszelkie takie zachcianki są najgroźniejszym zamachem na artystyczne skarby naszych kościołów, bo obudzając raz i drugi słuszną nieufność władz kościelnych, są źródłem uprzedzeń względem każdego życzliwego wystąpienia w dobrej wierze i pośrednio stają się najczęściej właśnie powodem wszelkich nieszczęśliwych tak zwanych „restauracyj,“ bez porozumienia się z siłami fachowemi.

O to porozumienie bowiem właśnie nam chodzi, i to nietylko o porozumienie w każdym poszczególnym wypadku, ale o życzliwe, wolne od uprzedzeń i skłonne do wyrozumiałości, stałe współdziałanie w celu, który zaprawdę dla jednej i dla drugiej strony jest wspólnym. Tylko przy takiem współdziałaniu uniknie się tej smutnej konieczności, że konserwator, czy znawca-woluntaryusz zniewolony jest do smutnej roli policyanta, pilnującego całości zabytków, lub systującego rozpoczętą robotę. Chcemy, żeby duchowieństwo było panem nieograniczonym w kościele, a przeto w poczuciu swej odpowiedzialności panem troskliwym, szukającym porady i usługi tam, gdzie ją znaleść może, jak najlepszą. Jeśli jej szukać będzie, nie uczyni to w niczem ujmy duchowieństwu, jak nie ubliża powadze ojca rodziny, że do nauki dzieci przybiera nauczyciela, albo prowadzącemu proces, że radzi się i słucha adwokata. Przy dobrej woli, której pewno nie braknie i spokojnem traktowaniu spraw, które znów nie jest rzeczą niedościgniona, nie może być nawet kolizyj, pomniki sztuki będą zabezpieczone, a powaga władz kościelnych w każdym razie tylko na tem zyska, jeśli uniknie zarzutów w tym względzie.

Kończymy z powodu innej sprawy tego rodzaju. Powiedziano przed kilku laty, że niedługo, a pamiątki, dla których Kraków jest sercu Polaka tak drogim, przejdą w dziedzinę legendy, dzięki zbytniej o nie pieczołowitości niepowołanych restauratorów. Co odtąd się stało, potwierdza tylko ów horoskop, który wówczas może niejednemu wydał się przesadnym. Nie czekajmy, aż obcy ujmą się za naszemi pamiątkami. W sejmie pruskim rok temu poruszono brak opieki nad resztkami romańskiego kościoła w Inowrocławiu. Sprawa żywo zajęła cały niemiecki świat uczonych i artystów, posypały się o tem rozprawy i polemiki w pismach i broszurach. Czyż zabytki Krakowa nie są przynajmniej tyle warte co stara ruina kościoła, w szczerem stojąca polu?

Słychać o reorganizacyi urzędów konserwatorskich w Galicyi. Mają być zamianowani konserwatorowie nowi i w zwiększonej liczbie. Oby to było początkiem polepszenia stanu rzeczy. Wesprzeć ich winno całe nasze społeczeństwo, ażeby na nas nie spadły kiedyś wyrzuty potomności, żeśmy lekkomyślnie dali zmarnieć najpiękniejszym śladom dawnej i znakomitej cywilizacyi narodu; że obojętnie patrzeliśmy, gdy nieświadomość psuła niebacznie pomniki, z któremi wiążą się najwznioślejsze tradycye. Jeżeli niszczenie tak dalej pójdzie, jak dotąd, pytamy, czem za lat 50 rozgrzewać będziem serca młodzieży polskiej, czem budzić jej umysł i wyobraźnię? Czem zadamy kłam wrogom, którzyby chcieli zaprzeczyć nam świetnych kart dziejów, odsądzić od prawa do odziedziczonej po przodkach wiekowej cywilizacyi Zachodu?

*) Stało się to niestety przy restauracyi zkądinnąd znakomitej, przedsięwziętej niedawno około kościoła św. Barbary w Krakowie — a, jak wiemy, stało się z winy kamieniarza, któremu robotę powierzono.

Od Administracyi „Czasu.“

Dla wygnanych z Prus nadesłał X. Piotr Ciszek, proboszcz z Gosprzydowy 2 złr., St Zieleniewski Dr praw z Meranu 3 złr.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 10 listopada.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 3781, średnio-ciężkich i ciężkich węgierskich 3253; razem 7034 sztuk.

Galicyjską płac. 30 do 35, 37 złr.; średnio-ciężką węgierską 33 do 39 złr., ciężką 41 do 42 złr. za 100 kilo żywej wagi.

Wilhelm Amirowicz & Carl Schels.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

NADESŁANE. (2822 ?)

Ciekawe jest w dzisiejszym Nrze *doniesiene szczęścia* Samuela Heckschera sen. w Hamburgu. Ten dom bankowy z powodu punktualnej i dyskretnej wypłaty zjednał sobie tak dobre imię, że zwracamy uwagę wszystkich osób na jego dotyczące ogłoszenie.

Ostatnie wiadomości.

Odpowiedź hr. Kalnokiego na interpelacyę w sprawie wydaleń, brzmi podług „Neue Fr. Presse":

Minister oświadcza, że odnośne rozporządzenie w największej części dotyka rosyjskich poddanych. Co się tyczy wydalania austryackich poddanych, to 31 reklamacyj nadeszło do poselstwa w Berlinie. Do Krakowa, do połowy października, z wydalonych z Prus przybyło tylko siedmiu poddanych austryackich, reszta rosyjskich. Do Jaworzna 30 rodzin robotników austryackich poddanych przybyło; do Lwowa przybyło 18 rosyjskich, 22 austryackich poddanych, razem 29 austryackich poddanych i 30 rodzin robotników.

Trzeba robić różnicę między teoryami prawa narodów i zasadami przyjętemi w państwach. Każdemu państwu wolno pozwalać, lub odmawiać pobytu obcym poddanym w swoich granicach. Dlatego też odwołanie się na austro-niemiecki traktat handlowy nie jest trafnem. Minister próbował spowodować odwołanie rozporządzenia banicyjnego, nie znalazł się jednak w możności znaleść prawnej podstawy dla tego żądania. Prusy oświadczyły, że z powodów państwowych, wewnętrznej dotyczących polityki, muszą wydalić napływowych obcych poddanych z Polski rosyjskiej i z Galicyi.

Minister ubolewa nad tem rozporządzeniem, ale skoro tylko jakie państwo stawia się na gruncie prawnym, który i my dla siebie zachować chcemy, nie da się nic przeciw jego rozporządzeniom powiedzieć. Minister oświadcza, że wszelkie reklamacye, które przeciw wydaleniom podniesione zostały, poparł i wywołał przyrzeczenie rządu pruskiego, że dla poddanych austryackich łagodniejsze i pełne względności postępowanie nastąpi.

Wiadomości, które odebrał, dowodzą zastosowania tego postępowania. Ks. Bismark oświadczył w mowie, że zawsze, skoro tylko dobro państwa pozwoli, zastosuje do poddanych austryackich takie postępowanie, które będzie odpowiadało przyjaznym stosunkom obu państw.

Tagesbote z Berna zapewnia, że toczyły się dawniej układy między hr. Schönbornem namiestnikiem Morawy a hr. Taaffem o tekę oświecenia, że dlatego nominacya p. Gautscha zrobiła pewne w namiestnictwie wrażenie. *Tagesbote* przypisuje pominięcie hr. Schönborna oziębieniu się w lecie stosunków między nim a prezesem gabinetu oraz twierdzi, że hr. Schönborn poda się do dymisyi z namiestnikowstwa.

Jak nam donoszą z Warszawy, panuje tam przekonanie, oparte także na miejscowych wskazówkach, że pierwotnie wypadki w Rumelii przygotowane były przez Rosyę. Od początku jednak rząd rosyjski zmierzał do usunięcia ks. Aleksandra, który oddawna nie cieszy się względami dworu petersburskiego i nigdy nie zamieszkał w pałacach cesarskich, kiedy przybywał do stolicy Rosyi, lecz w hotelu. Podług tego samego źródła, Rosya zamierzała osadzić na tronie bułgarskim w. ks. Włodzimierza, który nie ma obecnie w Petersburgu dość obszernego dla swej działalności pola. Przypuszczenia, idące może zadaleko, łączą z wypadkami rumelskiemi dłuższą bytność w. ks. Włodzimierza we wrześniu i październiku w Królestwie Polskiem na polowaniach w księstwie Łowickiem, oraz przebywanie jednoczesne jenerała Hurki w Liwadyi.

„Dniewnik Warszawski" zapowiada nowy gwałt, nowe zdeptanie prawa i woli zmarłych. Oto znana i doniosła instytucya Hrubieszowska Staszyca, przejść ma wkrótce pod zarząd rządu rosyjskiego, a to dlatego, że administrator legalny, zarządzający instytucyą z woli Staszyca, wyrażonej w akcie fundacyjnym, p. Gustaw Grothus, miał „nadużywać stanowiska swego w celach propagandy katolickiej," jak twierdzi *Dniewnik Warszawski*. Wiemy, co znaczą podobne oskarżenia, ale nie zmniejsza to barbarzyństwa, polegającego na powołaniu się na podobny powód.

Na bankiecie w Guildhall d. 9 b. m. przemówił Salisbury. Treść głównych ustępów mowy jego jest następująca: Trudności na granicy afganistańskiej usunięte zostały. Między Anglią a Rosyą nie zachodzi nic, coby serdecznej przeszkadzało kooperacyi. — Może powtórzyć słowa Beaconsfielda, że w Azyi jest dosyć miejsca dla Rosyi i Anglii. — Wyraził dalej nadzieję, że obecne operacye przeciw Birmie utorują drogę cywilizacyi i handlowi, a zresztą nie sprowadzą ważnych zmian terytoryalnych. Jeśli jakie zajdą, będą jedynie takiemi, które pogodzić mogą interes ludności z interesami państwa angielskiego. Rząd postępuje w tej sprawie w zgodzie i porozumieniu przyjacielskiem z Chinami.

Względem Egiptu wyraża lord nadzieję, że staranność i rozważne działanie zdołają w lat kilka doprowadzić kraj ten do ładu i polepszenia dobrobytu.

Mówiąc o Bułgaryi, podniósł najpierw, że Anglia niema bezpośredniego interesu w tej sprawie i niema przyczyny obawiać się materyalnej interwencyi angielskiej. Główna przeszkoda połączenia Bułgaryi z Rumelią nie leży w akcyi mocarstw zagranicznych i Porty, ale w doktrynie Grecyi i Serbii, jakoby w razie utrzymania unii terytorya ich powiększonemi być musiały. Salisbury twierdzi, że żadne postanowienie, któreby wolę mieszkańców Rumelii i Bułgaryi obrażało, nie zdoła się długo utrzymać, i ma przekonanie, że jeżeli mocarstwa nie zgodzą się na unię bułgarską, Bułgarzy porozumieją się z Serbami i Grecyą i działać będą wspólnie. Następny ruch na półwyspie bałkańskim nie wyszedłby od jednego, ale od trzech państewek. Rząd ma nadzieję, że potęga państwa tureckiego nie dozna żadnego uszczerbku, że Europa postąpi sobie zarazem tak, aby interesowane w tej sprawie ludy zadowolnić i że odbierze odwagę wszelkim zachciankom naruszenia całości Turcyi, w której Anglia upatruje integralną część konstytucyi europejskiej.

Times, omawiając mowę Salisburego, nazywa ją rozumną w treści, poważną w formie i szlachetną w pojęciach. Nawet *Daily News* chwalą ją, że propaguje zasady liberalne w sprawie ludu bułgarskiego. „Chyba Torysowie nie zgodzą się na to, że bez woli lud niema trwałego pokoju."

Gladstone miał 9 b. m. mowę w Edynburgu, w której przedewszystkiem kładł nacisk na potrzebę zgody w stronnictwie liberalnem, mianowicie zaś ze względu na dążności oderwania Irlandyi od Anglii.

Podług wiadomości z Manilla, załogi hiszpańskie obsadziły kilkanaście wysp Karolińskich.

Na przedwstępnem zebraniu republikanów pod przewodnictwem Lockroy w sali „Wielkiego Orientu," jednomyślnie postanowiono powtórny wybór na prezydenta Izby Floqueta.

Zajścia na półwyspie bałkańskim.

Piszą nam z Wiednia dnia 10 b. m.:

(*F*) Obrady konferencyi w Konstantynopolu nie przyniosły jeszcze rezultatu, mającego pozytywną wartość. Wobec nieporozumienia między Rosyą a Anglią byłoby pożądane, aby obradom konferencyi trzecie jakieś mocarstwo, w tym wypadku Porta nadała jakiś stanowczy kierunek. Porta jednak, któraby powinna ująć w swe ręce ster na konferencyi, jest ciągle bezczynną i niezdecydowaną, co w tym razie może mieć fatalne następstwa. Możnaby pod pewnym względem powiedzieć, że konferencya już dziś rozminęła się ze swym głównym celem. Gdyby się była konferencya szybko zebrała, gdyby Porta ujęła była akcyę dyplomatyczną w swe ręce, możnaby było osiągnąć wkrótce jednomyślną decyzyę mocarstw i możnaby się było spodziewać, że Bułgarzy zaniepokojeni szybką decyzyą Europy, zastosują się do uchwały, nakazującej przywrócenie *status quo ante*. Tymczasem jakiż smutny i nużący obraz przedstawia konferencya! Jakże słabnie nadzieja, że Bułgarzy ulękną się tak ociężałego areopagu, który z taką trudnością mógł powziąć jednomyślną decyzyę.

Zamiast zebrać się przed dwoma tygodniami, jak to przypuszczano, i na pierwszem posiedzeniu uchwalić przywrócenie *status quo ante*, dotąd jeszcze po dwóch posiedzeniach nie powzięto na konferencyi stanowczej decyzyi. Wobec tego stanu rzeczy dają się słyszeć głosy, że konferencya nie łatwo będzie mogła naprawić ten błąd. Coraz groźniejszem staje się też niebezpieczeństwo serbsko-bułgarskiego konfliktu, a nawet w sferach całkiem trzeźwo myślących i skłaniających się raczej do optymistycznych zapatrywań, uważają ten konflikt za nieunikniony.

Konferencya odbywa swe posiedzenia w salach arsenału Top-Hane. Gmach ten wybranym został tak ze względu na bliskość rezydencyi poselstw, jak i ze względu na malownicze swe położenie, otwierające pyszny widok na Bosfor.

W skład konferencyi wchodzą. Ze strony Turcyi delegowani: Said basza i Serwer basza, ze strony austryackiej bar. Calice. Niemcy reprezentuje p. Radowitz, Rosyę Nelidow, Francyę margrabia Noailles, Włochy hr. Corti. W skład sekretaryatu wchodzą Naum effendi, Jussuf bey i Hanotcoux, radca legacyjny ambasady francuskiej.

Korespondent wiedeński *Timesa* donosi: Konferencya uznała potrzebę przywrócenia *status quo ante* bez orzeczenia, w jaki sposób ma być przywrócony.

Z Londynu donoszą, że na posiedzeniu konferencyi d. 9 b. m. Porta miała postawić wniosek zamianowania tymczasowego gubernatora dla Rumelii, oraz wystosowania żądania do ks. Aleksandra, aby na czas trwania konferencyi powrócił do Zofii. Powodzenie konferencyi miało być wzmocnione stanowiskiem, zajętem przez niemieckiego ambasadora Radowitza, który stara się pogodzić zapatrywania Anglii i Rosyi. Niemcy niezupełnie zgadzać się mają z Rosyą, a pragną zadokumentować dobre z Anglią stosunki. Wiadomości te jednak wymagają potwierdzenia.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Filipopola: Wykluczenie z armii rosyjskiej ks. Aleksandra, wywołało w ludności tutejszej wielkie oburzenie i przyczyniło się jedynie do wzmocnienia przywiązania, jakie sobie książę zjednał u niego dotychczasowem postępowaniem. Wieści, że załatwienie sprawy bułgarskiej pójdzie w odwłokę i przeciągnie się może aż do wiosny, nie zrażają ludności. Zbroi się ona coraz bardziej i chce wytrwać do ostatka.

Marsz króla Milana do Zofii i do Widynia, zdaje się być rzeczą postanowioną.

Grecya miała równie, jak Serbia, w odpowiedzi na notę mocarstw oświadczyć, że pragnie pokoju, ale zarazem żąda rękojmi przeciw ponowieniu się dzisiejszych wypadków.

Telegramy.

Paryż 11 listopada. Ajencya Havasa donosi z Konstantynopola: Na poniedziałkowem posiedzeniu konferencyi, wzmocnione zostały prawa sułtana do Bułgaryi i Rumelii. Reprezentant angielski zaproponował wyznaczenie podkomisyi, w celu zastanowienia się nad życzeniami Rumeliotów.

Wiedeń 11 listopada. ○ Informacye urzędowe opiewają: Dzisiaj oświadczył lord Salisbury, że Anglia interweniować nie będzie; Turcya interweniować nie chce i nie może; niema innego wyjścia, jeżeli książę Aleksander nie ustąpi dobrowolnie, tylko interwencya Rosyi, która wykona jednomyślną wolę Europy. Wojsko i milicya bułgarska są zupełnie zdezorganizowane, oporu żadnego stawiać nie będą. Jeżeli Serbia wkroczy, wywoła nową sytuacyę, z którą się mocarstwa tak samo zgodnie obliczą, jak z teraźniejszą. Wobec atoli pewności przywrócenia *status quo ante* staje się akcya serbska coraz mniej prawdopodobną i bez widoków pomyślnego skutku. Sądzą wreszcie, że Węgrzy pogodzą się z interwencyą rosyjską, jeżeli będą ograniczone jej warunki i jak skoro od tego utrzymanie pokoju europejskiego zależeć będzie.

Zofia 11 listopada. Ajencya Havasa donosi: Ze wszystkiego można stanowczo wnosić, że rozpoczęcie się kroków nieprzyjacielskich między Serbią a Bułgaryą niebawem nastąpi. Wczoraj przyszło znów do utarczki między Serbami a Bułgarami. Kilkuset Serbów udało się na terytoryum bułgarskie i powróciło następnie przez granicę. Utarczki te podniecają tylko i tak już istniejące po obu stronach rozdrażnienie. Obawiają się tu bardzo, że pokój będzie naruszony przed zakończeniem się konferencyi. Bułgarski minister spraw zagranicznych Tsanow utrzymuje, że Serbowie szukają tylko sposobności do prowokacyi, aby Bułgarom przypisać później winę, ale im się to nie uda, ponieważ Bułgarzy zachowują się tylko odpornie. Dowodzi tego, powiedział minister, dzisiejsze nasze stanowisko, gdyż dla uniknięcia groźniejszego konfliktu nie wydaliśmy rozkazu, aby odpierać Serbów, którzy wkraczają na nasze terytoryum. Chcemy zmusić Serbię, aby urzędownie wymieniła Europie motywa swego zaczepnego postępowania. Minister dodał: Podług doniesienia *Temps*, utrzymują w Paryżu, że Serbia ze stanowiska zasady narodowościowej ma pewne prawa do Sandżaku, Widyna i Zofii, ponieważ tameczni mieszkańcy są pochodzenia serbskiego. Zapatrywanie to jest wielkim błędem historycznym.

Pogłoska, krążąca na giełdzie paryskiej, że ks. Aleksander gotów jest abdykować, jest zupełnie bezzasadną. Można zapewnić, że książę i rząd zdecydowali się stanowczo, aby fakt dokonany uznany został stosownie do życzeń kraju. Sądzą jednak, że Bułgarya w interesie kraju skłonną będzie przyjąć wszelką formę rządu, byleby się to tylko dało pogodzić z faktem dokonanym. Podług wiadomości, pochodzącej z dobrego źródła, nie zastanawiała się jeszcze rada ministrów, jaki rząd byłby najodpowiedniejszy i zastanowi się nad tem dopiero wówczas, skoro się dowie o decyzyi konferencyi.

Wczoraj na granicy serbskiej przyszło znów do utarczki, spowodowanej bliskością obu armij. Serbskie i bułgarskie patrole strzelały do siebie w niedzielę i w poniedziałek wieczór. Nikt nie został ranny. Wskutek wczorajszej utarczki obu patroli pod Trnem, starało się około 300 żołnierzy serbskich otoczyć oddział bułgarski, liczący 25 żołnierzy, a skoro żołnierze bułgarscy poczęli się cofać, ścigali Serbowie uciekających Bułgarów i zapuścili się na dwa kilometry drogi w głąb Bułgaryi. Zanim wyjdzie rozkaz wysłania posiłków, w celu wypędzenia Serbów, oczekują tu wiadomości z granicy, czy Serbowie powrócili już na terytoryum serbskie. Jeśli jeszcze nie wrócili, w takim razie lada chwila spodziewać się można groźnej utarczki.

Zofia 11 listopada (pryw.). Telegrafują z Filipopolu, że urzędnicy konsulatu rosyjskiego biorą udział w agitacyi, wymierzonej przeciw ks. Aleksandrowi. Kierownik konsulatu rosyjskiego jest bardzo w tej mierze skompromitowany.

Wiedeń 11 listopada (pryw.). (*F*) *Polit. Corr.* upoważnioną została przez tutejsze poselstwo serbskie do oświadczenia, iż poselstwo serbskie nie wie nic o tem, jakoby król Milan, jak to twierdziła ajencya Havasa, oświadczył kilku gabinetom, iż będzie zmuszony przekroczyć wkrótce granicę bułgarską. Półurzędowe doniesienie z Niszu zapewnia, że rząd serbski postanowił zaczekać na uchwałę konferencyi.

Nisz 11 listopada. Dziennik urzędowy donosi: Wiadomości, nadchodzące z Bułgaryi o naruszeniu granicy, są nieprawdziwe. Rząd serbski nie potrzebuje dopiero teraz wymyślać *casus belli*, gdyż już od dłuższego czasu miałby rząd serbski wskutek stanowiska Bułgaryi dostateczne i faktyczne powody do ewentualnego wypowiedzenia wojny, gdyby tylko uważał, że nadeszła stosowna do tego pora. Serbia prowadzi politykę państwową, podczas gdy Bułgarya obrała sobie politykę rewolucyjną.

Ateny 11 listopada. Nieporozumienie między Grecyą a Turcyą w sprawie ajenta greckiego na Krecie, zaostrzyło się. Porta poleciła gubernatorowi Krety, aby zerwał wszelkie stosunki z ajentem greckim, i aby użył innych środków w razie, gdyby ajent nie został odwołany. Delyannis nie zgadza się na żądanie Porty, jako na bezzasadne.

Londyn 11 listopada (pryw.). Na bankiecie u lorda majora miał Salisbury wczoraj mowę, w której oświadczył, że rewolucya rumelska była dobrowolnym ruchem ludu, przez który lud dał poznać, jak chce być rządzonym. Mowca występował stanowczo przeciw żądaniom kompensaty ze strony Serbii i Grecyi.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 11 listopada. Minister Gautsch kandyduje na Bukowinie na posła do Rady państwa.

Wiedeń 11 listopada. Wereszczagin opuścił wczoraj Wiedeń i udał się do Francyi. Utrzymują, że pewna, wysoko położona osobistość skłoniła go do tego.

Praga 11 listopada. Dyrektor szkolny w Kralikach, Proschwitzer, przywódca okolicznej partyi ekonomicznej, zasuspendowany został przez krajową Radę szkolną.

Z okazyi publikacyi wyroku w Königgrätzu w sprawie zajść w Królodworze skonsygnowano wojsko i powiększono liczbę żandarmeryi.

Peszt 11 listopada. Nadprokurator rozkazał 26 sądom siedmiogrodzkim wyznaczyć sędziów śledczych w sprawie przeciw *Romania irredenta*. 15 sądów oświadczyło, że niema do tego powodu, a decyzya ich zatwierdzoną została przez II instancyę.

Paryż 11 listopada. Wybór Floqueta na prezydenta Izby był do przewidzenia; wybór jednak najstarszego wiekiem przewodniczącego Blanca na wiceprezydenta Izby był nadspodziewany, a Blanc zawdzięczać ma ten wybór swej mowie, otwierającej Izbę. W mowie tej powiedział on: Francya chce pozostać ciągle republiką; prace nasze musimy skoncentrować około interesów kraju; organizacya musi być ulepszoną, a czas służby wojskowej skróconym. Musimy ciągle stanowczo posuwać się naprzód, dopóki nie ukoronujemy rewolucyi francuskiej. Republika, która położyła tamę rewolucyi, musi być przedmurzem przeciw tym, którzy chcą rewolucyę wywołać. Czeka na nas wielkie reformatorskie dzieło: podniesienie przemysłu i polepszenie losu robotników. Po tej mowie, odstąpiono od wyboru Spullera na drugiego wiceprezydenta, a Blanc został wybrany.

Rzym 11go listopada. Sprawa wysp Karolińskich została załatwioną. Niemcy i Hiszpania zgodziły się na orzeczenie Papieża w notach, wystosowanych do Watykanu. Orzeczenie Papieża będzie w tych dniach publikowane.

Rzym 11-go listopada — Nigra, nowo-zamianowany ambasador w Wiedniu, był ambasadorem w Londynie, a przedtem w Petersburgu i Paryżu. W młodości swej walczył on przeciw Austryi, a później był sekretarzem Cavoura na kongresie paryskim.

Londyn 11 listopada. Gladstone udał się do Szkocyi, gdzie go witano z zapałem. W Edynburgu miał pierwszą mowę, w której między innemi powiedział: Wszyscy jesteśmy przekonani, że połączenie wysp Królestwa jest łaską Opatrzności. Mówca żądał następnie połączenia się liberalnych i omawiał kwestyę irlandzką.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 listopada. Rosyjski radca kolegialny Gräffen, skazany na 5-letnie więzienie, uciekł w nocy z więzienia sądu krajowego w sposób dotąd nieodgadniony.

Wiedeń 11 listopada. *Fremdenblatt* oświadcza, że pogłoski o mającem nastąpić ustąpieniu ministrów Pina i Falkenhayna, tudzież pogłoski o mającem nastąpić przeobrażeniu gabinetu, są bezzasadnym wymysłem.

Paryż 11go listopada. Izba wybrała Floqueta prezydentem, a Delaforge i Blanca wiceprezydentami.

Rzym 11 listopada. Dziennik urzędowy donosi, że Nigra zamianowany został ambasadorem w Wiedniu.

Madryt 11 listopada. Okręt hiszpański „Aragon," zastał na wyspach Palao sztandar niemiecki.

W prowincyi Alicante skonfiskowano rewolucyjne proklamacye.

Poseł niemiecki w Tangerze rozpoczął rokowania z sułtanem Marokka, w sprawie traktatu handlowego i składu węgli.

Kursa. Wiedeń 11 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 82·45.— 5%. — Renta papier. nieopodat. 99·80 — Renta srebr. 82·85. — Renta złota 109·15. 4% Renta złota węg. 97 80. Losy z r. 1860 140·—. — Akcye Banku Austr. Węg. 866·— — Akcye kredyt. 281·90. — Londyn 125 65. — Napoleony 9·98½ — Lombardy 129·75 Losy roku 1864 171·80 — Akcye Kolei Karola Ludwika 227·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 224.75 — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 172·50. — Obligacye indemn. galicyjs. 102·50. Losy prem. węgiersk. 118·40 — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 147 50 — Akcye kolei półn.-zach. austr. 167·25. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 100·—.— Akcye kolei Siedmiogr. 180·—. — Marki 61·80 — Ruble 123·25. — Dukaty 5·95— —

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11go listopada. Banknoty austryackie —. —. — Krótki Wiedeń — ·—. — Krótka Warszawa —·—. — Banknoty rosyjs. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie —·—. — 4% Listy Likwida. Polskie —·—. — Akcye kolei Karola Ludwika — ·—. — Akcye austr. kredytowe — ·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa: osobow. pospiesz. mieszan.
Kraków odjazd 10·46 rano 9·13 wiecz. 10·57 wie.
Lwów przyjazd 9·07 wie. 5·16 rano 11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano } Tarnów przyjazd 9·07 rano; Rzeszów „ 12·35 pop.

Do Wieliczki { Kraków odj. 11·15 przed p. 11·24 w n.; Wieliczka przyj. 11·59 przed p. 12·10 w n.

Do Wiednia: osobowy 5·40 r. i 3·— pop. — pospieszny 6·55 rano — mieszany 9·30 rano i 6.— popo. —

☞ Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei cesarza Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 22 minut później od krakowskiego.)

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Listopada.	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	123 —	124 —
Marki niemieckie	61 50	62 20
Dukat ważny	5 92	6 —
20-to frankówka ważna	9 93	10 02
Imperyał ważny	10 23	10 33
Rubel srebrny obrączkowy	1 56	1 66
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	82 15	82 80
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	102 20	103 35
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 —	— —
4½% „ „ „	90 50	91 40
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 50
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w. oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	88 75	89 75
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	91 25	92 25
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	90 —	91 50
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	87 25	88 25
5% „ „ „ „ „ „ „	99 35	100 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 50
5% „ „ „ „ „ „ prem.	98 50	99 50
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	96 25	97 25
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	97 50	99 —
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	99 25	100 25
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 50
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	101 50
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	56 50	58 50
5% „ „ „ „ „ „ „	51 —	54 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 50
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	226 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	223 —	225 —
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	273 —	276 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

Losy. Za sztukę.	płacą	żądają
Losy miasta Krakowa	18 —	19 —
„ „ Stanisławowa	23 75	25 —
„ Tow. austr. czerwonego Krzyza	13 60	14 50
„ „ węgier. „ „	8 50	9 20
Wiedeń 10 Listopada		
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	82 45	82 60
4⅕% „ srebrna	82 85	83 —
4% „ złota	109 10	109 30
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	126 50	127 —
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	140 —	140 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	140 25	140 75
„ „ 1864 „ 100 „	171 75	172 —
„ „ 1864 „ 50 „	169 50	170 50
Losy Como-Renten za sztukę	43 —	45 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	107 50	— —
Bukowińskie „ „	103 —	104 —
Galicyjskie „ „	102 75	103 25
Morawskie „ „	105 25	— —
Niższo-austryackie „ „	107 50	108 25
Wyższo-austryackie „ „	105 25	106 25
Szląskie „ „	104 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	103 —	103 50
Węgierskie „ „	104 —	104 50
Węgier. z klauz. 1867 . „ „	104 —	104 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	149 25	149 75
6% Renta węgierska złota	97 80	97 95
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	109 —	109 50
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	98 —	98 50
Boden-Credit austryacki . . 80 „	221 75	222 50
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	282 30	282 60
„ Bank węgierski . 200 „	286 25	286 75
Depositen-Bank . . . . 200 „	189 50	190 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	552 —	558 —
Gal. Banku dla Hand. Prz. 200 „	— —	— —

	płacą	żądają
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	865 —	867 —
Unionbank . . . . 100 „	76 —	76 50
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	144 —	144 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	101 75	102 25
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	181 75	182 25
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	468 —	469 —
Elżbiety . . . . . 210 „ „	240 —	240 50
Linz-Budweis . . . . 200 „ „	210 75	211 25
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	202 50	203 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2270	2276
Franciszka Józefa . . 200 „ „	210 50	211 —
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	227 25	227 75
Koszycko-Oderberg . . 200 „ 4%	147 50	148 —
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	225 —	225 75
Nordwest austr. . . . 200 „ „	167 25	167 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	143 —	143 25
Rudolfa . . . . . . 200 „ „	185 50	186 25
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	180 —	180 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	272 —	272 25
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	129 75	130 25
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 25	251 —
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	170 75	171 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	172 50	173 —
„ Westb. . . . . 200 „ „	164 25	164 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	53 —	57 —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	125 —	125 50
4½% „ „ „ papier 50 lat	100 —	100 50
3% prem. Bod, Cred. allg.	98 —	98 50
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 75	100 —
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 —	91 50
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	99 25	99 75
5% „ „ „ „ „ nowe 37 lat	99 25	99 75
4% „ „ „ nowe 41 lat	88 50	89 —
4½% „ Banku krajo . . 51 lat	91 75	92 25
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 75	102 25
5% „ „ „ „ prem.	98 60	99 —
5% „ „ „ „ „ . 40 lat	96 50	97 50

	płacą	żądają
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	102 20	102 50
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	101 50	102 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	102 75	103 50
4% „ Bank Hip. prem.	100 50	101 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . . 300 złr. 5%	99 70	100 10
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	99 25	99 76
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 : 200 „ 6%	121 —	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	115 25	115 75
„ za 200 Mrk. nie op.	122 70	123 10
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	106 50	106 90
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	112 20	112 70
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	104 75	105 25
Franc. Józefa Em. 1884 . . 4½%	92 70	93 10
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 80	101 25
„ Jarosław 300 „ „	99 70	100 10
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	99 80	100 20
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	82 25	82 75
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 90	104 35
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 70	103 20
„ „ Em.1874 200 m. „	129 —	— —
Rudolfa z 1884 r. . . . 100 złr. „	119 50	120 —
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	88 30	88 90
Siedmiogrodzkiej I . . 200 złr. „	97 50	98 —
Staatseisenbahn . . . 500 fr. 3%	198 25	— —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	154 50	— —
„ . 200 złr. 5%	128 75	129 25
Theissb.-Gesell. . . . 1000 „ „	106 90	107 20
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	99 25	99 50
„ „ II Em. 200 „ „	98 —	98 50
„ Nordost . . . . . 300 „ „	97 40	97 80
„ „ złotem . . 200 „ „	131 —	— —
„ Westbahn . . . . 200 „ „	98 80	99 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	97 50	98 50
Losy.		
5% Donau Regul. . . . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	123 50	123 75
„ Węgierskie . . „ 100	118 25	118 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	17 25	17 75

	płacą	żądają
Kredytowe . . . . . . złr. 100	176 25	176 75
Clary . . . . złr. 42	39 75	40 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	114 —	114 75
Insbrucku. . . . . . „ 20	19 50	20 —
Keglewicha . . . . . „ 10½	18 60	19 —
Krakowskie . . . . . „ 20	18 25	18 75
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	42 —	43 —
Palfy . . . . „ 42	37 80	38 30
Rudolfa . . . . . . „ 10	17 80	18 30
Salma . . . . „ 42	55 25	55 75
Salzburgskie . . . . . „ 20	22 —	22 50
St. Genois . . . . . „ 42	49 25	50 25
Stanisławowskie . . . „ 20	24 —	24 75
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	132 50	133 25
4% „ . . . . „ 50	68 50	68 50
Waldsteina . . . . . „ 20	28 —	28 50
Windischgrätza . . . . „ 20	39 —	39 50
Waluty.		
Dukaty ważne	5 95	5 97
20 frankówki	9 98	9 99
Imperyały rosyjskie	10 26	10 28
Funty szterl. angielskie	12 54	12 50
Liry tureckie złote	11 41	11 45
Marki niemieckie za 100 marek	61 80	61 85
Rubel papierowy za 100	123 25	123 50
Lwów 10 Listopada.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 —	100 —
4% „ „ „ „ „	90 35	91 35
5% „ „ „ „ 37-letnie	99 —	100 —
4½% „ Bank. kraj. gal. . 51-letnie	91 50	92 50
6% „ „ Banku hip. gal.	101 50	102 50
5% Obligi kom. Banku krajo. galic.	97 —	98 —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	102 —	103 —
4½% „ pożyczki krajowej	90 50	91 50
Warszawa 10 Listopada.	rub. | kop.	rub. | kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	89 40
kupon	— —	172

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny Rzadca Drukarni *Józef Łakociński.*